Sylwester Szafarz

Rozmyślania o Encyklice papieskiej „FRATELLI TUTTI”

Ww. tytuł najnowszej Encykliki Papieża Franciszka (w tłumaczeniu na język polski: „Wszyscy jesteśmy braćmi”) znakomicie wyraża treści, sedno i przeznaczenie owego doniosłego dokumentu papieskiego. Jest on opatrzony datą 3 października 2020 r. i sygnowany „u grobu św. Franciszka” (z Asyżu). Encyklika, skierowana do wszystkich ludzi dobrej woli, jest swoiście udanym konglomeratem analizy i prognozy teologicznej i filozoficznej oraz myśli politycznej, czy wręcz politologicznej – w odniesieniu do zamierzchłej przeszłości, do bolesnej teraźniejszości i do lepszej przyszłości (oby!?) naszej cywilizacji. Obejmuje ona nawet niektóre aspekty pandemii. Przy czym polityka przeważa w tym tekście nad religią. Dokument papieski zawiera też wiele cennych wskazań, postulatów i propozycji na przyszłość nie tylko w odniesieniu do katolicyzmu lecz, jak wspomniałem powyżej, w stosunku do całej ludzkości i do każdego człowieka bez wyjątku. Papieżowi to wolno, bowiem występuje on (zapewne) w swoim dwoistym wcieleniu – jako Głowa Kościoła katolickiego i jako szef państwa watykańskiego (Citta del Vaticano, Santa Sede, Stolica Apostolska) oraz jako uznany autorytet intelektualny i moralny w świecie.
Przestudiowałem analizowany dokument papieski z wielkim zainteresowaniem, po czym stwierdziłem bez wahania, iż jest on w wielu punktach zbieżny, niekiedy wręcz tożsamy z moim spojrzeniem na genezę, na przebieg i na konsekwencje opacznej i wynaturzonej ewolucji naszej cywilizacji – od Adama i Ewy poczynając aż po dzień dzisiejszy oraz na opłakane skutki ideologii i praktyki neoliberalnej. Naturalnie, najbardziej interesuję się czasami średniowiecznymi i nowożytnymi, choć kanony i doświadczenia starożytne – religijne, „cywilne” (laickie), filozoficzne (konfucjańskie, greckie, rzymskie, arabskie, judaistyczne) i inne też nie są mi obce. Papież jest bardzo oględny w słowach – nikogo nie oskarża i nie potępia z imienia, z nazwiska i z nazwy. Ale prezentuje swe poglądy i oceny tak wyraziście i tak dosadnie, że bardzo łatwo się domyśleć, o co i o kogo Mu chodzi. Np. jeśli mowa o Shoah, czy o atomowym bombardowaniu miast japońskich w czasie II wojny światowej, to każdy wie, kto to zrobił i kto za tym stał. Nie trzeba więc używać nazwisk winowajców czy nazwy instytucji sprawczych.
Już po pierwszej lekturze dokumentu odebrałem jego treści jako jedną wielką, acz wyważoną, racjonalną i zdecydowaną analizę krytyczną liberalizmu i neoliberalizmu. To bardzo ważne – bowiem niektórzy „fachowcy” zarzucają Głowie Kościoła katolickiego dyskretną kolaborację z określonymi neoliberalnymi promotorami New World Order (Nowego Ładu Światowego). Jednak Papież Franciszek, jak każdy inny intelektualista, uczony czy wręcz przytomnie myślący i rozgarnięty człowiek, dostrzega i odczuwa katastrofalne skutki globalne liberalizmu i neoliberalizmu. Teoria i praktyka tego rodzaju spowodowała niezliczone nieszczęścia i patologie w „(niedo–) rozwoju” naszej cywilizacji (np. kolonizacja, niewolnictwo, dwie wojny światowe, dziesiątki wojen lokalnych, trzy globalne kryzysy gospodarczo – finansowe, totalna zapaść ekologiczna, głód, bezrobocie, epidemie, analfabetyzm, dysproporcje rozwojowe, dyskryminacje, terroryzm i dziesiątki innych zjawisk patologicznych). Cofnęło to wstecz postęp cywilizacyjny o całe stulecia. Mimo to neoliberałowie nadal wmawiają ludziom, że ich ideologia, ich praktyka i ich system są najlepszymi na świecie; owszem są, ale dla pazernych najbogatszych i dla ich 150 naczelnych zarządców usiłujących panować nad światem, urządzać

go po swojemu i manipulować cynicznie biednymi i najbiedniejszymi (vide: pandemia, Internet itp.). Można tylko popuszczać wodze bujnej fantazji i wyobraźni, aby domyślać się, jaki byłby nasz świat bez liberałów i neoliberałów? Zapewne nie aż tak zły i nie aż tak zdruzgotany, jak właśnie za ich przyczyną.

Z racji swej wysokiej rangi dostojnika państwowego i przywódcy religijnego, Encyklika Papieża przepełniona jest wzniosłymi zawołaniami, pojęciami i kategoriami biblijno-ewangelicznymi, których upowszechnienie i stosowanie zapewne bardzo by się przydało celem polepszenia doli człowieczeństwa. Miłosierdzie, dobroć, humanizm, braterstwo, dobrosąsiedztwo, poszanowanie godności ludzkiej, godziwe warunki życia i pracy dla wszystkich oraz inne temu podobne ideały przyświecają Autorowi Encykliki na każdym kroku w Jego rozważaniach. Na poparcie swych tez i ocen Papież cytuje dość często (ale bez przesady) słowa wypowiedziane przez Autorytety katolicyzmu (chrześcijaństwa, islamu i judaizmu), od Jezusa, Jego apostołów i proroków poczynając – oraz apelując o braterstwo i o lepsze współdziałanie między wszystkimi religiami – dla dobra całej ludzkości, wierzących i niewierzących. Słowem, z uwagi na swe treści, na kompleksowy charakter oraz na pogłębioną i oryginalną analizę sytuacji globalnej oraz na dalekowzroczność, Encyklikę papieską należy zaliczyć do grona najważniejszych i najdonioślejszych dokumentów naszych czasów. Mógłby być on pomocny w Neorenesansie naszej cywilizacji. Jestem pewien, że urzeczywistnienie propozycji i postulatów papieskich, z rzadka tylko wyidealizowanych, podobnie jak wskazań niektórych innych godziwych przywódców politycznych i religijnych, ulżyłoby znacznie doli człowieczeństwa i skierowałoby jego rozwój na pozytywne tory.

Papieżowi obcy jest wszelki egocentryzm, tendencyjność i indywidualizm; zaś Jego rozważaniom przyświeca uniwersalizm i humanizm, jako się rzekło. Nie brak też, to zrozumiałe, swoistego ww. idealizmu, co każe się zastanawiać nad realnością w praktyce postulatów papieskich w tak ciężkich warunkach współczesności. Autor określa cele wręcz maksymalistyczne, jakże trudne do urzeczywistnienia w obecnych czasach, kiedy nazbierało się multum zaległości, wrogości i niesprawiedliwości z całej historii naszej cywilizacji. Homo sapiens en masse istnieje raczej w teorii niż w praktyce życia codziennego. Np. kwestia wojny i pokoju; który z wielkich i odwiecznych wojowników i agresorów globalnych zgodziłby się dziś na „przekucie swych mieczy na lemiesze" i na podanie bratniej dłoni zażartemu przeciwnikowi w czasach, w których napięcie międzynarodowe sięga nieboskłonu? Nie widzę takiej możliwości, póki co!

Nadal więc dominuje uciekanie się do Hard Power a nie stosowanie Soft Power. Brutalna siła i przemoc zastępuje nierzadko negocjacje i porozumienie pokojowe (np. Izrael – Palestyna). Dlatego też donośne apelowanie Papieża o pokój, o braterstwo i o przyjaźń między ludźmi przypomina po trosze wołanie owego wędrowca „na puszczy". Żeby pokój wiekuisty stał się możliwy, niezbędne byłoby gruntowne przeoranie chorej psychiki człowieczej i nieludzkich nawyków cywilizacyjnych oraz ukazanie lepszej drogi rozwoju. Zgadzamy się z Papieżem ws. „co" (należy zrobić)? Ale jeszcze nie bardzo wiemy, „jak" to zrobić, żeby było nam naprawdę lepiej i bezpieczniej?

De facto, Encyklika obejmuje wszystkie najważniejsze sprawy makro współczesności – moralne i materialne, teoretyczne i praktyczne, choć obcy jej jest tani „wszystkoizm" czy wręcz utopia. Dokument składa się z 8 zasadniczych rozdziałów i z licznych podrozdziałów monotematycznych. Dotyczą one kardynalnych problemów naszej cywilizacji, których rozwiązanie i optymalne uregulowanie utorowałoby drogę ku lepszej przyszłości i ku uratowaniu życia na Ziemi. Obawiam się wszelako, iż tych niezwykle skomplikowanych problemów

nazbierało się już tak dużo, że sam zdemoralizowany i zdegenerowany w wiekach człowiek im nie podoła. Ale z bożą, z nadprzyrodzoną i z papieską pomocą…? Powinno się udać!?
Dlatego też apeluję do wszystkich zainteresowanych o dokładne zaznajomienie się z pełnym tekstem Encykliki, która, w znacznym stopniu, jest cennym drogowskazem dla każdego z osobna i dla wszystkich ludzi razem wziętych. Z tego też względu i z uwagi na ogromne bogactwo, różnorodność i oryginalność omawianej tematyki (politycznej, ideologicznej, religijnej, społecznej, ekonomicznej, międzynarodowej itp.) w niniejszym opracowaniu pragnę przedstawić selektywnie i obiektywnie oraz w usystematyzowany sposób jedynie najważniejsze spośród najważniejszych myśli i aspektów tekstu papieskiego. Kładę przy tym szczególny nacisk na dominującą w encyklice problematykę globalną i ogólnoludzką, dotyczącą każdej i każdego spośród nas – z osobna oraz całej prawie już 8–mio miliardowej gromady ziemskich sióstr i braci.

Systemy polityczne

Od zarania cywilizacji na Ziemi nie było i nie ma całościowego i jednorodnego systemu zarządzania sprawami światowymi oraz ogólnoludzkimi, określania kierunków rozwojowych i nadzorowania rozwoju. Od niepamiętnych czasów panuje anarchia i nieład w tej mierze, choć wielu możnych decydentów i wpływowych władców na świecie od dawien dawna dążyło do panowania nad nim i, ewentualnie, do poskromienia bałaganu. Jednakże wszystkie próby tego rodzaju kończyły się niepowodzeniem, po czym bałagan był jeszcze większy. Kolejne „systemy” upadały z hukiem.
Nic przeto dziwnego, że umacnia się dość powszechnie przeświadczenie, iż obecny „system” (a, faktycznie – brak efektywnego systemu polityki, strategii i gospodarstwa światowego) oraz odwieczne podłe kompleksowe zarządzanie „(niedo-)rozwojem” i marną wegetacją ludzkości stanowi jedną z najbardziej niebezpiecznych ułomności cywilizacyjnych na naszej planecie. W różnych ośrodkach politycznych, gospodarczych i intelektualnych na świecie trwają gorączkowe poszukiwania lepszego systemu (określanego mianem NWO = New World Order, Nowy Ład Światowy). Czynią tak siły postępu (np. Chiny i ich sojusznicy) – z myślą o całej ludzkości oraz siły wstecznictwa (neoliberałowie, masoneria, wielcy kapitaliści i in.) – z myślą o swojakach oraz o bogatych i o najbogatszych. Poprzez swą Encyklikę (i wcześniejsze proklamacje) również Papież włączył się z powodzeniem do tych dyskusji i poczynań.
Punktem wyjścia w Jego rozważaniach w tej materii jest uniwersalny wymiar miłosierdzia, miłości, braterstwa i przyjaźni między ludźmi (swoista globalizacja miłości – jeśli wolno tak powiedzieć). Pandemia daje odczuć, iż – rzekomo – obywatele Ziemi są silnie połączeni strachem, solidarnością, potrzebami i jakoś powiązani pomiędzy sobą. Ale to nie kamufluje bynajmniej faktu, że są oni z gruntu podzieleni i rozbici. Np., pisze Papież, marzenia o zjednoczonej Europie i o zintegrowanej Ameryce Łacińskiej nadal pozostają tylko marzeniami. W przypadku UE sedno sprawy polega na znalezieniu równowagi między ochroną praw własnych obywateli oraz obowiązkiem zapewnienia pomocy przybyszom (imigrantom). Przy tym nie należy być nietolerancyjnym i zamkniętym w sobie, czy, wręcz rasistą bądź ksenofobem – powiada Papież. I dodaje: globalizacja umacnia pozycje i wpływy najsilniejszych, którzy nadal stosują rzymską maksymę dividae et impera, sprowadzając szeregowych obywateli do roli konsumentów i obserwatorów, odmawiając im prawa do wyrażania ich opinii oraz, wręcz, prawa do istnienia. Szaleje kolonizacja kulturowa, w ramach której rządzący i decydenci rozsiewają, dla umocnienia swego panowania, uczucia, strachu, nieufności i rozpaczy, niszczą innych ludzi

oraz ośmieszają najsłabszych. „System" taki można określić mianem „despotyzmu najsilniejszych". To bardzo mocne określenie papieskie.
Na świecie mnożą się poważne kryzysy polityczne, panuje niesprawiedliwość i brak uczciwego podziału zasobów naturalnych oraz głód, śmierć i inne zjawiska patologiczne, czemu towarzyszy wymowne milczenie ze strony „społeczności międzynarodowej". Nadal brakuje „prawdziwie ludzkiego kursu" w „systemie światowym", słabnie poczucie wspólnoty w społeczności międzynarodowej, przez co budowanie sprawiedliwego pokoju stanowi „utopię z innej epoki" i „nowy rodzaj cynizmu". Papież proklamuje zdecydowanie i jednoznacznie: „izolacjonizm – nie; bliskość – tak; kultura zderzenia – nie; kultura spotkania – tak"! Zdaniem Papieża, biblijna przypowieść o miłosiernym Samarytaninie jest nadal w pełni aktualna. To podstawowy wybór i jedyne rozsądne wyjście wymagane celem odbudowania i odrodzenia świata.
Niezbędna jest także solidarność międzyludzka traktowana jako forma walki ze strukturalnymi przyczynami ubóstwa, nierówności, braku zatrudnienia, ziemi, mieszkań itp., oraz negowania praw społecznych i pracowniczych. Priorytetem powinna być zasada wspólnego użytkowania dóbr (materialnych, moralnych, kulturalnych i in. chciałoby się powiedzieć – s.sz.). Tak rozumiana solidarność to jednocześnie „stawianie czoła niszczycielskim efektom imperium pieniądza…". Trudno o bardziej wymowną aluzję papieską wobec jednego z nadrzędnych kanonów liberalizmu i neoliberalizmu. Autor dodaje, że prawdziwy i trwały pokój jest możliwy tylko dzięki globalnej etyce solidarności i współpracy w służbie przyszłości całej rodziny ludzkiej.

Propozycje papieskie

Nie należy więc budować społeczeństwa ludzi wykluczonych i przepojonych egoizmem. Co więcej, w takim systemie ludzie czują się opuszczeni przez swe władze i instytucje, które są bezbronne, źle przygotowane i niewłaściwie wyposażone, albo też zorientowane ku służeniu interesom nielicznych osób. Czcigodny Autor apeluje w tym kontekście o wyrzeczenie się małostkowości i urazów oraz jałowych partykularyzmów i niekończących się konfrontacji.
Papież nie proponuje autorytarnego i abstrakcyjnego uniwersalizmu na świecie oraz oponuje przeciwko pozbawianiu ludzkości „różnorodności jej kolorów, piękna i człowieczeństwa". Opowiada się za przestrzeganiem prawa człowieka do godnego życia i do integralnego rozwoju. Bowiem, kiedy te elementarne wymagania nie są przestrzegane i chronione, to nie ma perspektyw dla braterstwa między ludźmi ani też dla przetrwania ludzkości.
Świat powinien być nadrzędną wartością dla wszystkich obywateli, niezależnie od miejsca ich urodzenia i innych wyznaczników. Papież wzywa, aby tworzyć otwarty świat, podkreślając, że „życie silniejsze od śmierci istnieje tam, gdzie występuje więź, jedność i braterstwo oraz gdzie jest ono zbudowane na prawdziwych powiązaniach i wierności pomiędzy ludźmi. Natomiast nie ma życia tam, gdzie człowiek uważa, że należy tylko do siebie i gdzie chce żyć jak na samotnej wyspie…; w takich postawach i przypadkach dominuje śmierć…". (Nota bene: papieskie wezwanie do budowania świata otwartego przypomina, do żywego, analogiczną koncepcję chińską – Opening up Policy i budowania wspólnej przyszłości dla wszystkich = a shared future for mankind – s.sz.). Elementarna sprawiedliwość wymaga poszanowania praw jednostek, społeczeństw i narodów. Serca ludzkie powinny być otwarte na cały świat, na którym granice należy demontować (eliminować). Tylko wspólnymi siłami, wszyscy razem, a nie każdy z osobna, rozwiążemy istniejące problemy.
Istnieje też potrzeba zwiększenia efektywności współpracy między Wschodem i Zachodem

(dodajmy, że również między Północą i Południem – s.sz.). Papież przestrzega dosadnie: „albo wszyscy się ocalimy, albo nikt się nie ocali…" oraz cytuje słowa Jezusa: „darmo otrzymaliście i darmo dawajcie…". Ponadto, potęguje się napięcie między czynnikiem globalnym a regionalnym (lokalnym), przy czym priorytet należy nadawać wymiarowi globalnemu, unikając przy tym małostkowości i pamiętając, że katastrofa w jednym kraju może dotykać całej planety Ziemia i całej ludzkości. W tym kontekście Papież zaleca rozumowanie i postępowanie w kategoriach „horyzontu uniwersalnego". To bardzo słuszne zalecenie, ale proszę je zrealizować, np., w przypadku USA, których przywódcy głoszą hasło „America first" („Najpierw Ameryka")? Póki co jednak XXI wiek przyniósł poważne osłabienie władzy i pozycji państw narodowych (Nation States), gdyż elementy i siły ponadnarodowe dominują nad polityką tych państw. Tak więc, coraz bardziej niezbędne są skuteczne organizacje międzynarodowe zdolne do obrony podstawowych praw człowieka i globalizacji w imię dobra wspólnego oraz wyeliminowania głodu i ubóstwa. Konieczna jest reforma systemu ONZ i innych organizacji międzynarodowych, pokojowe rozwiązywanie sporów oraz przestrzeganie postanowień umów międzynarodowych zgodnie z zasadą „pacta sunt servanda". Zdaniem Papieża, nowa polityka krajowa i międzynarodowa nie powinna być podporządkowana ekonomii, a ekonomia – technokracji. Zamiast tego niezbędne jest wypracowanie i wdrożenie polityki o szerokiej wizji, nowego integralnego podejścia do kryzysów, do sprawy reformowania oraz do przezwyciężania presji i inercji a także do dbałości o dobro wspólne (nota bene: jak by to dziwnie nie brzmiało, wspólne – to po łacinie: communis, po angielsku: common i commun – po francusku. Stąd właśnie wywodzi się słowo „komunizm" – s.sz.). Co ciekawsze, Papież zaleca wprowadzenie kategorii „miłości politycznej (społecznej)" i „cywilizacji miłości" w Nowym Ładzie Światowym, zaznaczając, że taka miłość potrzebuje najsamprzód „światła prawdy". Przebudowę cywilizacji należy zaczynać na nowo od prawdy i bez stosowania przemocy. Karę śmierci należy zlikwidować – jako niedopuszczalną. Kościół opowiadał się za tym od dawien dawna. Należy stosować inny wymiar kary, np. dożywocie, które jest „ukrytą karą śmierci". Ludzkość powinna budować pokój światowy wspólnymi siłami, a pokój społeczny umacniać nieprzerwanie – zgodnie z chrześcijańskimi normami przebaczania i pojednania.

Teologia i ideologia

Najpierw o aspektach teologicznych. Jak przystało na przywódcę religijnego najwyższej rangi, Autor Encykliki odwołuje się dość często do nakazów i do zaleceń zawartych w Piśmie Świętym i w tradycji katolickiej (oraz islamskiej i judeo – chrześcijańskiej, w ogólności). Czyni to, zresztą, niezwykle zręcznie i trafnie dopasowując stwierdzenia biblijne i apostolskie do współczesnej sytuacji oraz w nich poszukując inspiracji i wskazań celem rozwiązywania problemów nękających i dręczących współczesnego człowieka. Motywami przewodnimi w rozważaniach papieskich są: nauka Chrystusa i jego uczniów, myśli Świętego Franciszka z Asyżu oraz, poza ww. preferowanymi kategoriami stosunków międzyludzkich, szczególnie pojęcia miłosierdzia i braterstwa.
Ważne miejsce w tym kontekście zajmuje odwoływanie się do jezusowej przypowieści o miłosiernym Samarytaninie w jej odniesieniu do współczesności. Przypomnijmy, w związku z tym, sedno tej przypowieści: pewien człowiek z Judei wędrował drogą z Jerozolimy do Jerycha. Napadli nań zbójcy, ograbili go i nieomalże zabili oraz pozostawili półmartwego przy drodze. Inni wędrowcy przechodzili obok i „nie zauważali" nieszczęsnego człowieka. Nikt mu nie pomógł. Ale pojawił się miłosierny Samarytanin (z Samarii), który zaopiekował się rannym,

dostarczył go do pobliskiej gospody i uratował mu życie; słowem, okazał bliźniemu miłosierdzie. (Nota bene: w ówczesnej tradycji żydowskiej wymóg miłosierdzia i opieki odnosił się tylko do członków tego samego narodu. Jednakże, w miarę jak się judaizm promieniował na cały świat, rozszerzono również zakres stosowania owego zalecenia).
I dalej, pewien uczony w Prawie zapytał Jezusa; „co mam czynić, aby osiągnąć życie wieczne? Jezus odpowiedział: czyń to, co jest zapisane w Prawie. Jak czytasz? Uczony odrzekł: będziesz miłował Pana Boga swego całym swoim sercem, całą swoją duszą, całą swoją mocą i całym swoim umysłem, a bliźniego swego, jak siebie samego. Jezus rzekł do niego: dobrze odpowiedziałeś. To czyń, a będziesz żył…". Uczony znów zapytał: a kto jest moim bliźnim? I tu następuje ww. opowieść o miłosiernym Samarytaninie, który jest bliźnim, czyli tym, który okazał miłosierdzie potrzebującemu. Idź i ty czyń podobnie – dodał Jezus. Papież cytuje jeszcze inne przykłady, a mianowicie: casus Kain/Abel, Księgę Hioba: ludzie mają tego samego Stwórcę – to powinni przestrzegać wspólnych praw itp.
Papież odwołuje się także do Nowego Testamentu, szczególnie do zawartych w nim następujących stwierdzeń: „wszystko, co byście chcieli, żeby ludzie wam czynili i wy im czyńcie"; „będziesz miłował bliźniego swego, jako samego siebie…; kto nie miłuje brata swego, którego widzi, nie może miłować Boga, którego nie widzi…". W tym kontekście Papież apeluje o opiekę nad przybyszami (uchodźcami?) z innych stron i wspomina, że Żydzi też byli przybyszami w Egipcie. Takie i temu podobne są biblijne odniesienia papieskie w stosunku do współczesności. Autor piętnuje pokusę obojętności zwłaszcza wobec najsłabszych i najbardziej potrzebujących. Podaje nagminnie występujący przykład pieszego potrąconego na drodze przez samochód. Sprawca ucieka, a pieszy kona bez niczyjej pomocy. Społeczeństwa są coraz bardziej chore, bowiem ludzie koncentrują się na własnych problemach i potrzebach. Są, z grubsza, 2 gatunki ludzi: cierpiący i omijający cierpiących z daleka (także ludzie religijni). Istnieje paradoks: niekiedy niewierzący „lepiej żyją wolą bożą" niż wierzący – stwierdza krytycznie Papież. Także obecnie powtarza się nieustannie przypowieść o miłosiernym Samarytaninie. „Trzeba, abyśmy wszyscy byli współczesnymi Samarytaninami". Kościół szanuje sferę polityczną, nie tylko prywatną; ale „duchowni nie mogą wyrzec się politycznego wymiaru egzystencji ludzkiej".
Teraz o ideologiach. Ww. spotkanie pokrzywdzonego i poturbowanego Judejczyka (Jezus) i miłosiernego Samarytanina demaskuje, mimo istniejących zakazów, wszelkie manipulacje ideologiczne. Papież nalega, aby ludzie mogli nadać wymiar uniwersalny swym predyspozycjom do miłowania (miłosierdzia), co umożliwiłoby przełamywanie wszelkich uprzedzeń, barier historycznych i kulturowych oraz zatrzymałoby ludzki pociąg do „nikczemnych korzyści". Autor przyznaje samokrytycznie, iż Kościół potrzebował tak długiego czasu, aby potępić niewolnictwo i wszelkie inne formy przemocy. Nadal jednak nie brakuje ludzi wierzących, którzy uważają, że ich wielkość polega na narzucaniu swych ideologii innym ludziom bądź też na „walce o prawdę" z użyciem przemocy, czy też na potężnych demonstracjach siły. Wprawdzie wśród wielu krajów świata umacnia się świadomość jedności i dzielenia wspólnego losu człowieczeństwa, ale nadal uchodźcy traktowani są jako ciała obce, a niepełnosprawni i starsi – jako ciężar dla społeczeństw.
W coraz większym stopniu redukowana jest możliwość stawania się bliźnim, zaś bycie bliskim występuje jedynie wobec tych, którzy pomagają zainteresowanym w osiąganiu korzyści. W taki oto sposób, pojęcie „bliźni" traci wszelkie merytoryczne znaczenie, a sensu nabiera jedynie kategoria „partner", czyli wspólnik w określonych interesach. To nie jest braterstwo; zaś kategoria „wszyscy ludzie są sobie równi" staje się czystą abstrakcją. Wprawdzie w niektórych

krajach występują szanse dla wszystkich obywateli, ale ich wykorzystanie zależy już od każdego człowieka indywidualnie (to oględna acz oczywista aluzja do neoliberalnego hasła: radź sobie sam jak potrafisz…; a jeśli nie potrafisz, to nikt ci nie pomoże – s.sz.). Dlatego też tamtejsi decydenci neoliberalni uważają, że nie należy inwestować w ludzi słabszych lub mniej uzdolnionych. Zdaniem Papieża, zmiana tej sytuacji na lepsze wymagałaby aktywizacji poczynań państwa i społeczeństwa obywatelskiego, tak aby ideologia i polityka ukierunkowana była na obywateli i na dobro wspólne dla wszystkich.
Niektóre systemy polityczne i koncepcje ideologiczne utrudniają, na ogół, kroczenie drogą wiodącą ku lepszemu porządkowi światowemu. Szczególnie treści populistyczne i neoliberalne stanowią wyraz pogardy dla słabych i ubogich obywateli. Dzielą ich na kategorie populistyczne i nie populistyczne oraz eliminują lub wypaczają pojęcie demokracji – władzy ludu (demos – lud, po grecku). Co gorsza, obecne przeważające założenia i poczynania systemowo – ideologiczne sprawiają, iż, po prostu, demokracja zanika. Z kolei, dla liberałów kategoria „ludu" nie istnieje w ogóle. Tymczasem „neoliberalizm powiela się sam", a przecież nie istnieje jedna i jedyna recepta dla wszystkich. Niezbędna jest efektywniejsza organizacja systemu światowego, aby lepiej rozwiązywać problemy ludzi potrzebujących.
Ponadto, Papież stwierdza jednoznacznie i bez ogródek, że neoliberałowie traktują społeczeństwo jako sumę współistniejących interesów i promują kulturę indywidualistyczną, która jest podsycana przez sprzyjające im media. Szczególnie w mediach elektronicznych nie mówi się o dialogu i o przyjaźni; dominują monologi, epitety i dyskredytowanie przeciwnika. Nikt nie troszczy się o dobro wspólne i nie szanuje poglądów innych osób. W mediach przeważa logika siły, konsumpcyjny indywidualizm, a odmienność ludzi nie jest respektowana. W szczególności, trzeba przywrócić uprzejmość w mediach oraz wyeliminować z Internetu relatywizm i manipulacje, tym bardziej, że Internet jest darem Boga – głosi Papież. Sam mechanizm rynkowy nie rozwiąże wszystkich problemów, zwłaszcza że funkcjonują w nim takie zjawiska jak: spekulacje finansowe, łatwy zysk i in. Zresztą pandemia wykazała dobitnie, iż sam wolny rynek nie jest w stanie uporać się z tym drastycznym problemem. Dlatego też, wobec niemocy wolnego rynku, czcigodny Autor proponuje stosowanie mechanizmu redystrybucji dla rozwiązywania istniejących problemów, szczególnie gospodarczo – społecznych.
Fundamentalne znaczenie ma troska i dbałość o prawa człowieka, szczególnie w stosunku do dzieci i młodzieży, zwalczanie patologii i plag różnego rodzaju. Papież apeluje wręcz o „globalizację podstawowych praw człowieka" oraz uważa za zbrodnie takie zjawiska jak: głód, handel ludźmi i wszelakie przejawy fundamentalizmu i fanatyzmu. Potępia także terroryzm i wzywa do nie udzielania mu pomocy oraz zaznacza, że nie jest on powodowany religią, bowiem „terroryści posługują się nią instrumentalnie…". (Dodam od siebie, że terroryzm, szczególnie antykatolicki i islamski, może doprowadzić do eskalacji napięć społecznych na tym tle, a nawet, wręcz, do wybuchu wojen religijnych w różnych regionach świata. Dramatyczny casus Francji, kiedyś „pierwszej córy Kościoła", jest tego wymownym przykładem – s.sz.)

Problematyka społeczna

Stanowi ona jeden z najważniejszych i najciekawszych fragmentów Encykliki papieskiej. Autor ubolewa nad losem człowieczym i zaznacza, że ludzie, szczególnie ubodzy i niepełnosprawni, nie są odpowiednio zadbani i chronieni. Są tacy, którzy nie są jeszcze potrzebni (np. dzieci nienarodzone) i tacy, którzy nie są już potrzebni (np. starsi). Prawa człowieka nie są równe dla wszystkich – ludzie są odrzucani i wykluczani, następuje nawrót rasizmu. Część społeczności

żyje w dostatku, a reszta (większość) w ubóstwie. „Kobiety są biedne w dwójnasób". Słowa Papieża w kwestiach społecznych mają obecnie o wiele większe znaczenie i donośniejszą wymowę niż kiedyś, gdyż dotyczą ogromnej masy ludzkiej zasiedlającej Ziemię (już prawie ww. 8 mld.!) oraz wielkich nierozwiązanych, stale narastających problemów i trudności, na jakie człowieczeństwo napotyka w naszych czasach.
Bardzo trafnie Ojciec św. zwraca uwagę na gigantyczny paradoks cywilizacyjny współczesności, a mianowicie: dokonywane są wielkie odkrycia i osiągnięcia naukowo – techniczne, ale narasta zepsucie moralne wśród ludzi. Tymczasem postępowi naukowo – technicznemu powinno towarzyszyć zwiększenie sprawności i integracji społecznej, a jednak pogłębia się rozłam pomiędzy poszczególnymi jednostkami a całą społecznością ludzką. Pandemia zaświadcza wszakże, iż nikt nie jest w stanie ocalić się sam (samodzielnie). Jako więźniowie świata wirtualnego, ludzie zatracili gust i poczucie smaku rzeczywistości. Zanika prawo do prywatności – wszystko staje się jawnym spektaklem i widowiskiem. Zwiększa się pogarda dla słabych i dla biednych, brak szacunku dla drugiego człowieka oraz niedosyt kontaktów międzyludzkich. Połączenia cyfrowe (internetowe) nie wystarczają do budowania mostów i do jednoczenia ludzkości. Nasila się agresja, obelgi, słowne biczowanie innych osób, aż do ich całkowitego zniszczenia (+ rozmaite patologie, samobójstwa itp. – s.sz.)
Widoczna jest, w szczególności, ekspansja agresywności w tzw. mediach społecznościowych i w systemach komputerowych (internetowych). Szerzy się bezkarność i fałszywa informacja (fake news) oraz manipulacje, maskowanie wszystkiego, uprzedzenia, nienawiść, brak kontaktów, ksenofobia oraz pogarda wobec słabych i biednych. Ale świat jest ciągle głuchy i pędzi naprzód na oślep. Jednak niepozorne kliknięcia stanowią poważne zagrożenie dla sensownej (mądrej) łączności międzyludzkiej. Bowiem lawina (zalew) informacji nie oznacza bynajmniej większej mądrości ludzi. W tej sytuacji, wolność staje się iluzją. Dlatego trzeba przemyśleć ponownie styl i sens naszego żywota oraz, np., rozwiązać problemy związane z pracą. Bowiem doraźne wsparcie finansowe nie wystarcza; trzeba zapewnić godne życie ludziom właśnie poprzez pracę. Pandemiczne zawołanie: „ratuj się, kto może" przełoży się niechybnie na hasło: „wszyscy przeciwko wszystkim". To byłoby gorsze niż sama pandemia – ostrzega Papież. Jest wszakże nadzieja, że „Bóg zasieje ziarno dobra na niwie ludzkości", czego potwierdzeniem już jest, np., wzrastająca z wolna ofiarność i poświęcenie ludzi w obliczu pandemii.
Autor poświęca dość dużo uwagi kwestiom uchodźców („otwierajcie granice…" i okazujcie solidarność) oraz sprawom życia rodzinnego. Zaznacza, że – w kwestii uchodźców, takie uczucia jak: radość i nadzieja, smutek i lęk oraz gościnność i miłość (miłosierdzie) były także udziałem i znamieniem uczniów Chrystusa. Dopóki nie zostaną stworzone imigrantom odpowiednie warunki życia i rozwoju na miejscu (w kraju ojczystym), dopóty trzeba będzie ułatwiać im i ich rodzinom znalezienie odpowiedniego miejsca egzystencji gdzie indziej. Należy, przeto, ich przyjmować, chronić, promować i integrować oraz wydawać im wizy i przyznawać obywatelstwo, upraszczać rygorystyczne procedury itp. A tymczasem populiści i liberałowie domagają się ograniczenia napływu imigrantów oraz skali udzielanej im pomocy. Za tym żądaniem i zjawiskiem kryje się jednak mnogość „rozdartych istnień ludzkich". Natomiast trzeba przeciwstawiać się handlowi żywym towarem (ludźmi). Istnieje też potrzeba ustanowienia globalnego ustawodawstwa ws. imigracji z zapewnieniem wolności religijnej dla wyznawców wszystkich religii. Takie są radykalne i daleko idące propozycje papieskie w sprawach społecznych, szczególnie imigracji. Łatwo to mówić Szefowi maleńkiego i wspaniałomyślnego państwa watykańskiego, które raczej nie przyjmuje imigrantów.

Słabości gospodarcze

Ciekawe, acz relatywnie najkrótsze, są też rozważania Papieża w kwestiach ekonomicznych. Autor podkreśla, iż niektórym decydentom wydawało się, że zdobycze postępu naukowo-technicznego i ich praktyczne zastosowania doprowadzą do obniżenia „kosztów ludzkich" w produkcji towarów i usług. Inni zaś spodziewali się, że „wolny rynek wystarczy". Tak się jednak nie stało. Bowiem samo proklamowanie wolności gospodarczej, kiedy ludzie nie mogą z niej korzystać (np. z powodu braku pracy itp.) jest pełne sprzeczności, gdyż takie kategorie jak: wolność, demokracja i braterstwo zostają pozbawione sensu. Co więcej, jeżeli prawa każdego człowieka nie są podporządkowane większemu dobru powszechnemu, to wówczas traktuje się je jako prawa bez ograniczeń, które stają się zaczynem konfliktów i przemocy. Po zakończeniu pandemii, najgorszym rozwiązaniem byłoby wpadnięcie w „gorączkę konsumpcyjną" i w nowe formy egoizmu gospodarczego. Tym bardziej, że wielkie szkody wyrządzone środowisku naturalnemu przez człowieka odbijają się na nim samym. Przecież nadmierna eksploatacja i wyczerpywanie zasobów naturalnych może prowadzić do nowych wojen.
Niektóre państwa rozwinięte pod względem gospodarczym prezentowane są jako wzorce dla krajów rozwijających się i zacofanych oraz nie starają się o to, aby każdy z tych krajów rozwijał się we właściwym dla siebie stylu. Co gorsza, kraje zacofane „kopiują i kupują", a same nie tworzą (nie wytwarzają). Jest to wyrazem ich niskiej samooceny, a państwom rozwiniętym łatwiej jest w ten sposób zapanować nad słabszymi. Po II światowym kryzysie gospodarczym (od 2007 r.) strategie rozwojowe zostały ukierunkowane na większy indywidualizm, na większą dezintegrację i na większą wolność (swobodę) dla zamożnych. A przecież żadna grupa społeczna nie jest wszechmocna i upoważniona do deptania godności i praw ludzi należących do innych grup społecznych.

Wojna i pokój

Jak było do przewidzenia, problematyka ta zajmuje poczesne miejsce w Encyklice – podobnie jak w wielu wcześniejszych homiliach papieskich. Papież potwierdza po raz kolejny, iż jest zdecydowanym przeciwnikiem wojen i zwolennikiem pokoju wiekuistego. Odnoszę wrażenie, że Jego Świątobliwość autentycznie obawia się wybuchu III wojny światowej i pragnie do niej nie dopuścić. Już na wstępie swego Posłania Papież opowiada się przeciwko tzw. „wojnom dialektycznym" – mającym służyć narzucaniu doktryn agresora innym państwom i narodom. Zamiast tego należy „…przekazywać uczucia miłości Boga". Papież odwołuje się też od razu do znamiennych doświadczeń i przykładu swego wielkiego patrona – św. Franciszka (1181 r. – 1226 r.), którego imię był przyjął – jako jedyny spośród licznych papieży. Udział w wojnie Asyżu z Perugią (1202 r.), w której św. Franciszek uczestniczył jako młodzieniec oraz jego późniejsze trudne przeżycia odmieniły go całkowicie i doprowadziły do świętości.
Papież ocenia, iż obecnie trwa już „III wojna światowa w kawałkach", że pokój globalny utrzymuje się w oparciu o fałszywe przesłanki bezpieczeństwa oraz o strach i o nieufność między ludźmi. Znów pojawia się „kultura wznoszenia murów". Oto, co Papież powiada o „wojnach sprawiedliwych": „bardzo trudno jest utrzymać w dobie obecnej kryteria wojen, które wypracowano w minionych wiekach, aby mówić o możliwości „wojny sprawiedliwej"; faktem jest, iż ów, który doznaje krzywdy i niesprawiedliwości musi bronić swoich praw, ale przebaczenie nie oznacza przyzwolenia mu na kolejne wyrządzanie krzywdy. Należy domagać się

sprawiedliwości, aby złoczyńca ponownie nie wyrządzał krzywdy. Prawdziwe pojednanie nie unika konfliktu, ale stara się go rozwiązywać poprzez dialog i negocjacje. Ci, którzy ucierpieli nie powinni domagać się „społecznego przebaczenia". Nie należy jednak zapominać o takich tragicznych wydarzeniach, jak: Szoah, Hiroszima, Nagasaki, handel niewolnikami, prześladowania ludzi, morderstwa etniczne i in. Bez pamiętania o tym, ludzie nie zdołają kroczyć do przodu.
Przebaczenie nie oznacza zapomnienia i bezkarności, ale bez zaszczepiania uczucia zemsty. Tym bardziej, że nowoczesne bronie masowej zagłady i nowe technologie militarne mogą wymknąć się spod kontroli i uderzą w niewinne osoby cywilne. Tak więc wojna nie może być sensownym rozwiązaniem, bowiem ryzyko, które ona powoduje jest większe niż jej hipotetyczna użyteczność. Współcześnie występuje coraz więcej przeszkód na drodze do pokoju, a widmo wojny jawi się jako stałe (nieustające) zagrożenie. Tymczasem całościowy rozwój ludzkości powinien dokonywać się bez wojny, a jego podstawę prawną stanowi Karta Narodów Zjednoczonych. „Nigdy więcej wojny" – głosi Papież. W ostatnich dziesięcioleciach wszystkie wojny były, rzekomo, „usprawiedliwione". Wprawdzie katechizm Kościoła katolickiego przewiduje możliwość uprawnionej (usprawiedliwionej) obrony z zastosowaniem siły zbrojnej – jako kategorii moralnej; ale nie należy interpretować tego uprawnienia zbyt szeroko – jako uzasadnienia czy usprawiedliwienia dla działań prewencyjnych lub takich, które generują większe zło niż to, które miały zwalczyć (usunąć). W sumie, na współczesnym świecie występują nie tyle „kawałki wojny", ile trwa „wojna w kawałkach" – z uwagi na silne powiązania pomiędzy krajami.
Każda wojna pozostawia świat w gorszej sytuacji niż w czasach przedwojennych i stanowi porażkę ludzkości i polityki. Odstraszanie nuklearne jest nieadekwatne do wielkości istniejących problemów: terroryzm, tzw. konflikty asymetryczne, bezpieczeństwo informatyczne, środowisko naturalne, ubóstwo społeczne itp. Łatwo można przewidzieć katastrofalne skutki zastosowania broni nuklearnej i innych broni masowej zagłady. Pokój światowy i bezpieczeństwo międzynarodowe nie może bazować na strachu i na fałszywym poczuciu tegoż bezpieczeństwa. W tej sytuacji wyeliminowanie broni nuklearnej staje się imperatywem najwyższej rangi. Pieniądze przeznaczane na siły zbrojne powinny posłużyć na utworzenie Światowego Funduszu celem finansowania walki z głodem i rozwoju krajów najuboższych. Na zakończenie Encykliki Papież ogłosił, razem z Wielkim Imamem Ahmadem al–Tayyebem, wspólny Apel o pokój, o sprawiedliwość i o braterstwo, z podkreśleniem, iż dialog jest drogą prowadzącą do tego celu. Opublikowana też została stosowna modlitwa do Stwórcy.

Refleksje końcowe

Skromnemu zjadaczowi chleba, jakim jestem, nie przystoi raczej recenzowanie i ocenianie analizowanego tekstu papieskiego, który stanowi pouczającą syntezę odwiecznych doświadczeń i unikalnej mądrości Kościoła katolickiego, któremu przewodzi Papież Franciszek. Dlatego też ograniczę się jedynie do przedstawienia kilku najważniejszych wrażeń i odczuć osobistych odniesionych po wielokrotnym przestudiowaniu Encykliki. Po pierwsze, chyba najważniejsze z tych odczuć jest takie, że jej Autor ujął trafnie, zręcznie i obiektywnie, acz z uwzględnieniem pewnej specyfiki teologicznej (religijnej), wszystkie najważniejsze problemy globalne nurtujące i dręczące współczesne człowieczeństwo oraz ukazał racjonalną i uzasadnioną moralnie drogę ku rozwiązywaniu tych problemów. Teraz kolej na decydentów politycznych, międzynarodowych i krajowych, aby wysłuchać ocen i rad papieskich oraz

uwzględnić je w praktyce. Przywróciłoby to ufność i nadzieję ludzi na lepszą przyszłość oraz na przetrwanie rodzaju ludzkiego i na obronę życia na Ziemi.
Po drugie, jeszcze w czasach studenckich byłem umiarkowanym zwolennikiem pozytywnego uniwersalizmu – w naiwnie prostym przekonaniu, że wszyscy ludzie stanowią, de facto, jeden wielki naród, któremu wystarczyłby jeden prezydent, jeden rząd, jeden parlament i wszelkie inne niezbędne instytucje – także po jednej w swoim rodzaju. Oszczędności byłyby ogromne, a ideały pokoju, rozwoju i doczesnego szczęścia obywateli byłyby znacznie łatwiejsze do urzeczywistnienia. Dostojnik w formacie Papieża, z ogromną wiedzą i doświadczeniem, mógłby zostać wybrany Prezydentem państwa Ziemia – jako autentyczny przyjaciel i opiekun jego wszystkich obywateli. Świat poszedł jednak w odwrotnym kierunku i dlatego zapłacił niewyobrażalnie ogromną cenę za ten historyczny błąd – chyba już nie do naprawienia.
Po trzecie, humanizm, miłosierdzie oraz umiłowanie ludzi (i życia) przebija ze wszystkich strof Encykliki papieskiej. To są walory, których bardzo potrzeba od dawien dawna, ale – w szczególności – w naszych niezwykle trudnych czasach. Encyklika zaświadcza po raz kolejny, iż Papież jest wielkim zwolennikiem obrony godności, praw i równości istot ludzkich oraz rehumanizacji w traktowaniu człowieka przez człowieka, rządzonych przez rządzących, wierzących i niewierzących, kobiet i mężczyzn, białych i kolorowych, biednych i bogatych etc. Owa powszechna rehumanizacja powinna zastąpić szalejącą dotychczas dehumanizację, która nasiliła się i opanowała świat oraz całe społeczeństwa szczególnie teraz w okresie zwiększonych trudności i znacznego pogorszenia warunków bytowania ludzi (np. Afganistan, Syria, Afryka, a nawet USA). W ślad za Encykliką, należy położyć kres raz na zawsze, w teorii i w praktyce, odwiecznemu zawołaniu „homo homini lapus est”!
Po czwarte, odmiany instytucji globalizacji liczone są już na dziesiątki, jeśli nie na setki. Można powiedzieć, że istnieje już globalizacja wszystkiego. Papież dodał jeszcze do tego „globalizację miłości (miłosierdzia)” – jako bardzo ważny element rehumanizacji. Zadanie ustanowienia takiej globalizacji jest wszakże niezwykle trudne do urzeczywistnienia, jeśli nie wręcz niemożliwe. Np. jak można, w niedługim czasie, skłonić do miłości: Chińczyków i Amerykanów, Irańczyków, Palestyńczyków i Izraelczyków, Etiopczyków i Egipcjan, Polaków i Niemców, sunnitów i szyitów, terrorystów i antyterrorystów, rasistów i antyrasistów, nacjonalistów i anty nacjonalistów, faszystów i socjalistów itp. itd. Papież dobrze wie jednak, co czyni stawiając przez wszystkimi zadanie globalizacji miłości. Trzeba przezwyciężyć zadawnione waśnie i spory oraz nienawiść zastąpić miłością. Bez tego bowiem trudno byłoby nawet marzyć o wspólnocie rodzaju ludzkiego i o jego jakościowo lepszej przyszłości.
I wreszcie, po piąte, jestem wręcz zdumiony krytycznym zdecydowaniem Papieża w ocenie neoliberalizmu i jego „dokonań” – ze szkodą dla rozwoju naszej cywilizacji. Faktycznie, krytyka ta obejmuje kluczowe elementy teorii oraz praktyki liberalizmu i neoliberalizmu, takie jak: wolny rynek, imperium pieniądza (monetaryzm), indywidualizm, panoszenie się bogatych nad biednymi, deptanie demokracji itp. Dramatyczne skutki tego widoczne są dzisiaj gołym okiem. Neoliberalizm, w rękach wielkiego kapitału, jest głównym sprawcą i winowajcą tych nieszczęść. Pytanie jest takie: jak odebrać neoliberalizmowi jego ww. instrumenty manipulowania ludzkością i czerpania z tego pełnymi garściami. Papież nie daje jednoznacznej recepty na to w swojej Encyklice – chociaż skłania do namysłu. Pewne jest wszakże to, iż bez pozbawienia ortodoksyjnego neoliberalizmu przemożnego wpływu na pomyślny rozwój cywilizacji, rozwój ten nie będzie możliwy.

Sylwester Szafarz